

# Michalski, Jerzy

---

## Sprawa dysydencka a zagadnienia gospodarcze w opinii publicznej w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta

---

Przegląd Historyczny 40, 156-163

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY MICHALSKI

SPRAWA DYSYDENCKA A ZAGADNIENIA GOSPODARCZE  
W OPINII PUBLICZNEJ W PIERWSZYCH LATACH  
PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA<sup>1</sup>

„Zakłóciliśmy religią, obaliliśmy wiele praw, na jaki koniec? Oto dla sprowadzenia cudzoziemców...“, pisał po Konfederacji Barskiej biskup Adam Krasiński<sup>1</sup>. Powyższe słowa rzucają charakterystyczne światło na ujmowanie przez współczesną opinię sprawy dysydenckiej. Przypominają nam one, że argumenty natury gospodarczej odgrywały w ówczesnej polemice toczonej wokół tej sprawy nie najmniejszą rolę. Sprawa dysydencka była par excellence polityczną. Narzucona przez Prusy i Rosję miała również ogromne znaczenie w walce politycznej toczonej między chwilowo zwycięską „familia“ Czartoryskich i otoczeniem nowego monarchy a odsuniętą od władzy, opozycyjnie nastroszoną większością magnaterii. Prusy i Rosja z jednej strony starały się rozruszać dość niemrawych samych dysydentów, z drugiej strony czyniły naciski na Stanisława Augusta i „familie“, by przeprowadzili korzystne dla dysydentów reformy. Jednocześnie opozycja chwyciła się sprawy dysydenckiej, by z jej pomocą rozkołysać bierne masy szlacheckie. Trudno podejrzewać Krasińskiego, Wielhorskiego, Mniszcha czy nawet Sołtyka o istotny fanatyzm katolicki. Wydaje się raczej, że obronę rzekomo zagrożonej religii traktowano w dużej mierze jako środek taktyczny. Dlatego też opozycja nie wahała się rozdmuchiwać sprawy dysydenckiej, prowokować, utrudniać jakiegokolwiek kompromisy w tej sprawie, wszystko w celu rzucenia kamieni pod nogi znieprawdomu „Soliterowi“. Jak wiadomo „familia“, a zwłaszcza sam król i jego najbliższe otoczenie rozumieli całą złożoność sprawy dysydenckiej, jej aspekty polityczne, niemożność zrażania sobie ogromnej większości szlachty, ale z drugiej strony zdawali sobie sprawę, że na jakieś ustępstwa wobec żądań dworów berlińskiego i petersburskiego

---

<sup>1</sup> Konopczyński Wład.: Biskupa Adama Krasińskiego traktat o naprawie Rzeczypospolitej. Przegląd Narodowy 1913, str. 353.

iść trzeba, a przy tym byli to ludzie Oświecenia, dla których teoretyczna słuszność równouprawnienia a tym bardziej tolerancji dla dysydentów była sprawą oczywistą. Starali się więc mitygować presję zagranicy, a jednocześnie usiłowali wpływać na opinię w kierunku bardziej przychylnych myśli o reformach na rzecz dysydentów. W tych próbach nie tyle uciekali się do argumentów humanitarno-tolerancyjnych, ile do argumentów, które, widać ich zdaniem, mogły liczyć na większe zrozumienie u szlachty. A mianowicie głosili oni, że ulgi dla dysydentów konieczne są ze względu na potrzebę wprowadzenia do kraju manufaktur i rzemiosł, podniesienia miast przez ściąganie zamożnych i gospodarczo aktywnych cudzoziemców. Argumenty te nie były jedynie taktycznymi. Modne ówczesne teorie kameralistyczne głosiły, że potęga państwa opiera się na jak największej ilości mieszkańców i to mieszkańców możliwie najbardziej aktywnych gospodarczo. Stąd też ściąganie obcych kolonistów, zwłaszcza wykwalifikowanych rzemieślników, nie mówiąc już o ludziach wnoszących kapitały, było kanonem dobrej polityki. W myśl takich założeń krytykowano dawne ustawy nietolerancyjne, które stały na przeszkodzie napływowi obcych wyznaniowo elementów, i wiercono, że właśnie pełna tolerancja będzie najbardziej atrakcyjnym momentem dla kolonistów. W Polsce problem ten mógł szczególnie ostro występować, gdyż dobrze zdawano sobie sprawę z wyludnienia i kompletnej słabości gospodarczej kraju, zwłaszcza na odcinku miejsko-przemysłowym. Stąd też postulat ściągania obcych kolonistów był w Polsce szczególnie aktualny, a rozumiano przy tym, że dostarczyć tych kolonistów mogą przede wszystkim kraje niemieckie, a więc kraje o ludności głównie niekatolickiej. Problem ten poruszano już w czasach Augusta III. Stanisław Poniatowski, zastanawiając się w swoim „Liście ziemianina“ nad sposobami podniesienia w Polsce ludności i dźwignięcia miast, pisał: „udajmy się do łaski i dobroczynności JKMcI suplikując, aby miasta i miasteczka pańską swoją zaszczycał protekcją, aby ubodzy i mizerni mieszczanie z niewoli prawie, w której teraz zostają, przez ustawiczne uciski i opresje wyprowadzeni, spokojne przy pracy rąk swoich, tak circa liberum religionis exercitium szczególnie w domach własnych, jako względem inszych wolności prowadzili życie. Uznamy nadspodziewanie, jak znaczny przez to będziemy mieli pożytek, jak prędko miasta kupcami, rzemieślnikami, manufakturami napełnią się, zbogacą i przyozdobią“<sup>2</sup>. Anonimowy autor rozprawki pt.: *Les sentiments d'un zelé patriote*, kreśląc plan zakładania rozmaitych manufaktur w dobrach królewskich, widzi jedno

<sup>2</sup> Kantecki Klemens: Stanisław Poniatowski, Poznań 1880, s. CI.

z najważniejszych ułatwień realizacji tego w zapewnieniu obcym przybyšsom swobody religijnej<sup>3</sup>. Przewrót polityczny 1764 r. (tak chyba bowiem można nazwać wypadki tego roku), który wyniósł na tron Stanisława Augusta, zdawał się zapowiadać okres, gdy postulaty reformatorskie wejda na drogę realizacji. Projekty korzystne dla dysydentów podsuwał królowi w swym memoriale z 1 grudnia 1764 r. August Moszyński<sup>4</sup>: „En interdisant le libre exercice de la religion — pisał on — nous fermons les portes de notre pays à une quantité d'étrangers, qui ne demandent pas mieux que d'y apporter leur argent et leur industrie“. Twierdził, że gdyby ongiś dano schronienie wypędzonym z Francji hułenotom, Polska byłaby dziś krajem zamożnym i silnym. Obecnie przy sprowadzaniu obcych kolonistów (Moszyński przedstawia w swoim memoriale szeroki plan zakładania manufaktur, do których potrzebni są cudzoziemcy — fachowcy) należy działać ostrożnie, by nie drażnić opinii katolickiej. W tym celu radzi w miejscowościach, gdzie zamieszkaliby koloniści, lokować garnizony wojskowe, które mając wśród żołnierzy Niemców posiadałyby kapelanów luterańskich. Odprawialiby nabożeństwa i dla miejscowych dysydentów. Na poglądy samego Stanisława Augusta i jego otoczenia rzuca światło instrukcja, jaką otrzymał 21 lutego 1765 r. szambelan Zawisza, udający się jako poseł do Hagi<sup>5</sup>. Jednym z głównych poleceń, jakie otrzymał, było: „engager des gens riches ou des artisans habiles en tout genre à venir s'établir en Pologne“. Zawisza miał ludzi tych zapewnić, że w Polsce obecnie znajdują całkowite bezpieczeństwo i dobre warunki, gdyż król i „tous ceux qui ont part à sa confiance sont animés du même zèle pour l'amélioration du pays et remplis d'un esprit de tolerance, qui deviendra, enfi nutil aux dissidents, malgré tout le fanatisme des ignorants“.

Zwalczaniem owego fanatyzmu, przekonywaniem opinii o konieczności ulg dla dysydentów zajął się Monitor. Pismo to, jak wiadomo, miało za zadanie szerzenie postępowych poglądów wśród szerszych rzesz szlacheckich<sup>6</sup>. 4 sierpnia 1765 roku drukuje Monitor artykuł: O potrzebie ludu w kraju. Twierdzi w nim, że Polska, „choć wyjątkowo od natury obdarzona nie może najmniejszemu w Europie państwu przyrównać się w bogactwie“. Podstawowym warunkiem,

<sup>3</sup> Bieniarzówna Janina: Próby reform społ. gosp. za Augusta III (maszynopis).

<sup>4</sup> Rkps. Bibl. Czart. 807. N. 4. Remarques du comte M. sur les etablissemens les plus utiles en Pologne.

<sup>5</sup> Zbiór Popielów N. 72.

<sup>6</sup> Monitor r. 1765 N. 36.

zdaniem Monitora, wzbogacenia kraju jest wprowadzenie rzemiosł i manufaktur. „Ale manufaktur, rzemiosł, kunsztów zaszcześcić, opatrzyć ludem bez wprowadzenia nowego ludu nie możemy. Do wprowadzenia ludu, do zatrzymania go bez wolności, bez słodzącej pracę i upewniającej zarobek własności, bez upewniającej własność łatwej sprawiedliwości, bez zasłaniającej od prześladowania, od zdzierstwa, od kłótni tolerancji nie przyjdziemy“. Wskazywał dalej na przykład Holandii, której bogactwo ugruntowało się dzięki temu, że była otwarta „tym wszystkim, których prześladowanie skądkolwiek wypędzało“. „Z najbliższych królestwa krajów — konkludował na zakończenie Monitor — skąd najwięcej pomocy zasięgnąć możemy, dysydentami zamieszkanymi, innej religii ludu mieć nie możemy. Wolność, własność, sprawiedliwość, tolerancja samymi prawami naszymi ustanowiona podnieść Polskę i zaludnić, z bogacić, z mocnić i z innymi potencjami zrównać potrafią“.

W kilku jeszcze innych artykułach powtarzać będzie Monitor swe argumenty, zwalczając mniemanie, że „liberum exercitium religionis z nieszczęściem krajowym jest złączone“. Przeciwnie, dowodzi on, że „we wszystkich nacjach ta jest supozycja, że z zaludnienia kraju pomnażają się dostatki, rozkrzewia się rolnictwo, handel, rzemiosło wszelkiego gatunku, że Bogu zostawić należy sądzenie i roztrząśnienie, jak kto wierzy, że wolno każdemu czcić Bóstwo według tego, w którym wzrósł obrządku, i że byle żył posłusznie prawom kraju, w którym mieszka, nie powinien być molestowany. Przynęcać mieszkańców wszelkimi sposobami za najważniejszą uchodzi u starych dobrych rządów regułę, lecz ichmć pp. Sarmaccy z pokrewieństwem i koligacją swoją ichmci panami Fanatyckimi, Nieukami etc. insze systema za prawidło wzięli rządowego kunsztu...“<sup>7</sup>. W innym znów artykule czytamy: „Gdziekolwiek w miastach naszych jakakolwiek znajduje się industria, winniśmy ją Niemcom i dissidentom. Najpożytniejsze królestwa miasteczka: Wschowa, Leszno, Rawicz, Bojanów etc. zabiegiem i pracą dissidentów kwitną. Księstwo Mazowieckie z ekscpepcjami swymi obszerną jest pustynią“. Możliwości eksportowe rolnictwa polskiego, zdaniem Monitora, kurczą się wskutek konkurencji obcego zboża. Koniecznym więc jest zwiększenie chłonności wewnętrznego rynku zbytu, a do tego, jak pisze Monitor, „bez zaludnienia miast, bez rozkrzewienia manufaktur, rzemiosł i kunsztów, a do tego bez tolerancji najprzód nie przyjdziemy. Potrzebny do tego wszystkiego lud z krajów dissydenckich mieć tylko mogąc, przyzwoitszymi potrzebie tej maksymami zda się że rzadzić

<sup>7</sup> Monitor w 1765 N. 53. Artykuł ten cytuje również Smoleński Wł.: Przewrót umysłowy. W-wa 1923, str. 205.

się nam należy“. Dlatego też Monitor, uznając słuszność odsunięcia dysydentów od funkcji poselskich i deputackich, żąda dla nich swobody kultu religijnego<sup>8</sup>. Podobny pogląd głosił Stanisław Konarski<sup>9</sup>. Analogicznymi argumentami próbowano również szermować, jakkolwiek oczywiście ostrożniej, na forum sejmowym i sejmikowym. W programowej mowie wygłoszonej na sejmie konwokacyjnym 16 maja 1764 r. Andrzej Zamoyski wykładając plan reformy Rzeczypospolitej mówił, że w Polsce „manufaktur żadnych nie masz, a w cudzych krajach pozwoleniem religii stanęły“<sup>10</sup>. Również w niektórych instrukcjach sejmikowych widać ślady agitacji w tymże kierunku. Tak więc instrukcja ziemi białskiej na konwokację 1764 r.<sup>11</sup> zawiera następujący punkt: „Z jednej strony nieludność, z drugiej kraju sytuacja, który z żadnym prawie katolickim państwem nie graniczy, wyciąga tego, ażebyśmy mieć pozwolili oratoria privata a w nich libertatem odprawiania nabożeństwa...“. Na sejmikach przedsejmowych w 1766 r. stronnictwo królewskie próbowało prowadzić agitację za przyznaniem pewnych ulg dla dysydentów<sup>12</sup>. Zaledwie jednak na paru zdolano przeprowadzić uchwały, mogące uchodzić za korzystne dla dysydentów. Tak więc instrukcja ziemi Warszawskiej głosiła:<sup>13</sup> „...obszerne królestwo polskie mało w sobie do proporcji innych ludnych krajów zamyka mieszkańców a osobliwe miasta krajowe cale w obywatelach upadłe, a tego przyczyna zdaje się być najistotniejsza, że tolerancja dysydentów w państwach Rzeczypospolitej ustawami jej prohibitu tłumaczona i jurysdykcjami różnymi uciśniona do opuszczenia miast i domów swich jest przyczyną, przeto domagać się posłowie będą, ażeby taż tolerancja jak najlepiej prawem objaśniona... być mogła umiarkowana“. Instrukcja zaś sejmiku halickiego brzmiała:<sup>14</sup> „...Gdy potrzeba Rzplitej wyciąga sprowadzenia rzemieślników i kupców w krajach swoich etiam acatholicae religionis ludzi, przeto... tychże dysydentów lubo od uczestnictwa wszelkich tak w stanie szlacheckim jako w stanie miejskim prerogatyw i funkcji oddalonymi mieć zechcą, jednakże dla nich oratoria, w którychby nabożeństwa

<sup>8</sup> Monitor 1766 N. 13. por. Smoleński op. cit. str. 206.

<sup>9</sup> Łubieńska Cecylia: Sprawa dysydencka 1764—1766. Kraków. W-wa 1911, str. 132.

<sup>10</sup> Diariusz sejmu... convocationis 1764, sesja VIII. O poglądach Zamoyskiego w tej kwestii por. Wybicki J.: Życie moje, wyd. Skalkowski A. Kraków 1927, str. 321.

<sup>11</sup> Rkp. Bibl. Kórnickiej N. 452.

<sup>12</sup> Łubieńska op. cit., str. 92 i 187.

<sup>13</sup> Teki Pawińskiego. Zbiory Komisji Historycznej PAU.

<sup>14</sup> Akta grodzkie i ziemskie t. XXV, wyd. Hejnosz W.

swoje prywatnie odprawować mogli, tudzież wolne ich obrządków tj. chrztów, ślubów i pogrzebów bez żadnych jednak pomp używania pozwolą, niemniej ażeby a loci ordinario prześladowani nie byli, obwarują“.

Województwo bełskie godziło się na prywatne nabożeństwa dla dysydentów<sup>15</sup>, motywując tę ulgę tym, że „dla zafundowania wszelkich manufaktur i handlów, na których pewne każdego państwa jest ubogacenie“, potrzeba sprowadzić cudzoziemców-dysydentów. Instrukcja województwa sieradzkiego<sup>16</sup> żądała lepszego wymiaru sprawiedliwości dla mieszczan i ochrony ich przed gwałtami ze strony szlachty i uważała, „że gdy to bezpieczeństwo będzie miastom przywrócone, absque libero exercitio acatholicis miasta wszystkie będą ludźmi i rzemieślnikami napełnione“. Domena konserwatywnej opozycji — województwo włocheńskie uchwaliło<sup>17</sup>: „Względem wiary świętej katolickiej dawnych praw posłowie trzymać się będą. Co do zaludnienia kraju i miast, wprowadzenia jako i utrzymania manufaktur obmyślą sposób ze stanami Rzplitej“. Jak widać rozpowszechnionym było dowodzenie, że ulgi dla dysydentów konieczne są ze względu na rozwój gospodarczy kraju, świadczy to, że z argumentacją ową stale polemizuje publicystyka i wystąpienia sejmowe obozu konserwatywno-katolickiego. „Jest powszechna pogłoska, że liberum exercitium religionum na przyszłym sejmie promowane być ma — czytamy w Liście anonimz do jednego ex collegio episcopali<sup>18</sup> — lecz jaka z tego wprowadzenia ma na kraj nasz wypływać szczęśliwość, prostota moja zrozumieć nie może, chciano mi to wytłumaczyć mieniąc, iż powiększenie handlu, ściągnięcie zagranicznych rzemieślników, zatym zaludnienie kraju a przez to zbogacenie onegoż mają być niby jak rzeki, które w kraj nasz zlewać szczęśliwość będą“.

„Popierający politycy różność wiar jedną mają przyczynę: napełnienie królestwa handlami i rzemieślnikami:“<sup>19</sup> „...Pozwolenie liberi exercitii religionis wszystkim sektom w Polsce życzący tego zakładają... na uszczęśliwieniu kraju przez pomnożenie ludności, rzemiosł i handlów a stąd bogactw...“<sup>20</sup>. „Wskazują obłudni politycy wielkie dla Rzeczypospolitej pożytki ex libero w Polsce dla dysydentów exercitio, ludność kraju, obfitość rzemiosł, manufaktur, a stąd wielość

<sup>15</sup> Rkps PAU N. 314.

<sup>16</sup> Teki Pawińskiego.

<sup>17</sup> Silva rerum 1764—1766 w Bibl. Publ. w W-wie bez sygnatury, O sejmikach: bełskim i łuckim. Zob. Łubieńska op. cit. str. 92—93 i 187.

<sup>18</sup> B. m. dr. (1766 r.).

<sup>19</sup> Refleksje nie pozwalające na wprowadzenie różności wiar b. m. dr. r.

<sup>20</sup> Uwagi przeciwko pretendowanej różności wiar. b. m. dr. r.

bogactw przywiązują do zborów, szkół publicznych..., do urzędów i magistratów, na których zasadzać ich pragną“<sup>21</sup>. Takie i tym podobne zdania spotykamy w licznych ówczesnych drukowanych i rękopiśmiennych pismach antydysydenckich. Również na sejmie 1766 padały podobne głosy. Główny filar opozycji konserwatywno-katolickiej biskup Sołtyk zwracał się do Stanisława Augusta: „Odrzuć WKMość wspaniale płonne nadzieje ludności, rzemiosł, dostatków z wolności u nas dysydentów“<sup>22</sup>. A biskup poznański Teodor Czartoryski twierdził, że dla zaludnienia i uprzemysłowienia kraju nie trzeba specjalnie popierać dysydentów, gdyż „ani industria, ani agrykultury doskonalenie, ani pracowitość, ani gust dobry, nie są privative do innej religii osób przywiązane“<sup>23</sup>. Pogląd wypowiedziany przez biskupa Czartoryskiego spotykamy niemal we wszystkich cytowanych wyżej wystąpieniach antydysydenckich. Powtarzają one, że nie trzeba sprowadzać dysydentów, gdyż rzemieślników i kupców ściągać można z krajów katolickich, w których również kwitnie przemysł i handel. Nie wahają się przy tym jako przykładu takich krajów podawać Hiszpanii i Portugalii. Dalej twierdzą, że istnieją w Polsce miejscowości ze zborami dysydenckimi jak Piaski, Węgrów, a bynajmniej nie tworzą one jakichkolwiek ośrodków przemysłowych czy handlowych. Ciekawszym jest również stosunkowo często spotykany argument, że nie ucisk religijny powoduje niechęć cudzoziemców do osiadania w Polsce, ale ucisk mieszczan i chłopów przez szlachtę, brak dostatecznej opieki prawnej dla kupców i rzemieślników „Że się nie ciągną zagraniczni ludzie do naszych miast, wsi i miasteczek, nie konsystorze temu winne, ani duchowieństwo, ale sama

<sup>21</sup> Respice finem b. m. dr. r. zob. również: Respons na list pewnego posła pytającego przyjaciela, jeżeli liberum exercitium religionis na sejmie przyszłym utrzymywać... b. m. dr. r. Refleksje pewnego Brześcianina stosowane do niektórych materii sejmowych 1766. (rkps) Silva rerum 1763—66 w Bibl. Publ. w W-wie bez sygnatury. Antimonitor Monitora, albo refleksje na półarkuszu Monitora tegorocznego nakształt logika nowomodnego w r. 1766 pod liczbą XIII dn. 11. lutego pisaną, b. m. dr. r. Z Monitorem polemizował zajądło w sprawie dysydenckiej Szczęsny Czacki w swoich listach z okoliczności Monitorów rkps. Bibl. Czart. 1195. Kopia responsu Sołtyka, wojewody łęczyckiego, na list cyrkularny przedsejmowy Króla Imci z Dąbrowy w maju 1766 pisanego. b. m. dr. v. Mowa kasztelana inowrocławskiego Skarbka na sejmiku radziejowskim 26. VIII. 1766 r. Pawiński. Dzieje ziemi kujawskiej t. V., str. 219 cytowana również przez Smoleńskiego op. cit. str. 208.

<sup>22</sup> Rudnicki K.: Biskup Kajetan Sołtyk, Kraków i W-wa r. 1906, s. 124.

<sup>23</sup> Mowa... Czartoryskiego biskupa poznańskiego... na sejmie die 24 nov. 1766... b. m. dr. r.



szlachta w chciwości zbytująca, dla zbytków nader chciwa na grosz, która to do ostatniej skóry zdiera mieszczanków... ciemieży jak faraon w niewoli egipskiej poddanych...“.

Jak już wyżej zaznaczałem, opinia ówczesna najbardziej była ustępliwa w sprawach tyżących ludności dysydenckiej — nieszlacheckiej, a więc w sprawie tolerancji obrządków religijnych, równouprawnienia dysydentów na terenie miast itp. Tolerancję i równouprawnienie na terenie miast przyznawał dysydentom kompromisowy projekt królewski z okresu sejmu 1766 r.<sup>24</sup>. Czytany na tymże sejmie projekt pt.: Ubezpieczenie handłów<sup>25</sup> (nie uchwalony zresztą) zrównywał w prawach mieszczan dysydenckich z katolikami. Podczas obrad delegacji sejmu repninowskiego punkta żądań dysydentów, tyżące się „mieszczan i ludzi stanu miejskiego“, nie budziły sprzeciwów delegatów, którzy w punktach odnoszących się do równouprawnienia dysydentów — szlachty próbowali stawiać opór<sup>27</sup>. Uchwalone przez sejm 1768 r. w § 17 artykułu II praw o dysydentach całkowite równouprawnienie mieszczan-dysydentów i dysydenckich z katolikami nie może być oczywiście uważane za wyraz opinii polskiej. Natomiast wyrazem jej była późniejsza działalność Komisji Boni Ordinis idąca w kierunku wprowadzenia tych postanowień w życie<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Antimonitor Monitora.

<sup>25</sup> Łubieńska op. cit., str. 140.

<sup>26</sup> Ubezpieczenie handłów także rzemiosł po miastach i miasteczkach naszych. b. m. dr. r. (1766).

<sup>27</sup> Kraushar Al.: Książę Repnin i Polska. W-wa 1900, t. II, s. 156.

<sup>28</sup> Volum. legum. Petersburg 1860, t. VII, str. 269—70.

<sup>29</sup> Baranowski I.: Komisje Porządkowe. Kraków 1907, s. 29; Ereciński T. Prawo przemysłowe m. Poznania w XVIII w. Poznań 1934, str. 242 i 762.

tions des diètes de la fin du XVI-me siècle et du début du XVII-me des résolutions tendant à ces fins. Elles ne furent pourtant guère appliquées et n'eurent pas les suites qu'on avait espérées. Les résolutions des diétines concernant cette question ne se rencontrent que vers le milieu du XVII-me siècle. Elles se manifestent au début par des impositions de taxes prohibitives, dont on obère les „hommes libres“. Elles surpassent de beaucoup les normes habituelles.

Durant la première partie du XVIII-me siècle, après l'échec de ce système d'impôts, on voit apparaître aux diétines des résolutions limitant la liberté des „hommes libres“ et autorisant les propriétaires fonciers à les retenir sur leurs terres, les forcer à travailler, et même à les assujettir. Ces lois ne furent abrogées que sous le règne de Stanislas Auguste, quand les tendances capitalistes commencent à jouer un rôle de plus en plus important. Les diétines tâchèrent alors d'introduire des salaires ayant pour but d'assurer aux propriétaires fonciers une main d'oeuvre à prix réduit. Aucune de ces prescriptions n'apporta les fruits espérés, d'autant plus que les „hommes libres“ non seulement firent leur possible pour les éluder, mais surent aussi trouver des protecteurs, qui dans la noblesse (parmi ceux qui arrivaient à les embaucher), qui dans la bourgeoisie, qui, enfin, chez les paysans.

#### JERZY MICHALSKI

#### LA QUESTION DES DISSIDENTS ET LES PROBLEMES ÉCONOMIQUES, SELON L'OPINION PUBLIQUE, DANS LES PREMIÈRES ANNÉES DU RÈGNE DE STANISLAS AUGUSTE.

Le présent article a pour but de mettre en lumière certains côtés de la polémique, qui eut lieu dans les premières années du règne de Stanislas Auguste sur la question des dissidents, c'est-à-dire sur celle de la liberté religieuse des protestants et des orthodoxes.

Les exigences formulées par la Russie et par la Prusse quant à l'égalité des droits des dissidents, ou tout au moins à la tolérance religieuse à leur égard, se heurtèrent, comme on sait, à une forte résistance de la part de la noblesse, fanatiquement catholique, résistance d'ailleurs nourrie par l'opposition des magnats envers le roi. Stanislas Auguste et son entourage, partisans des principes progressistes du siècle de lumières, préconisaient la tolérance. Ils comprenaient aussi que la tendance qui commençait à se manifester en faveur de l'établissement de manufactures et du développement économique des villes commandait la venue de nombreux étrangers, qui proviendraient, pour la plupart, de pays non-catholiques. Le développement économique du pays, par l'entremise d'éléments étrangers attirés dans ce but, était un des principes de la politique de l'absolutisme éclairé en Europe Centrale, que répandaient les écrits des Caméralistes. Une des principales attirances devait être la pleine liberté religieuse. Ces idées avaient été introduites en Pologne déjà sous le règne d'Auguste III. C'est en leur nom que Stanislas Poniatowski réclamait plus de liberté pour les dissidents, dans sa brochure politique bien connue: „List ziemianina“ (Lettre d'un propriétaire foncier) de 1744. Vingt ans après,

sa pensée politique fut reprise par Stanislas Auguste et la ci-nommée „famille“, le parti des Czartoryski. Le postulat de l'établissement des manufactures et de la restauration économique des villes devait justifier les concessions octroyées aux dissidents. Cet argument semblait être accessible à la mentalité de la noblesse, qui commençait à comprendre les avantages qui pouvaient dériver pour elle de développement économique des villes. C'est le „Moniteur“, périodique fondé dans le but de répandre les principes du progrès parmi la noblesse, qui usait de cet argument avec le plus d'audace. Des arguments semblables furent avancés, comme propagande politique, aux diétines de 1734 et 1766 et eurent pour effet, dans plusieurs cas, le vote d'instructions, admettant certaines concessions aux dissidents. L'importance des arguments „économiques“ dans les polémiques de cette époque est démontrée par le fait, que les publications gieuze n'est pas une condition obligatoire du relèvement économique du pays. Elles opposaient de leur côté un argument intéressant, en avançant que seule l'amélioration du sort de la bourgeoisie et des paysans pourrait encourager les étrangers à venir s'établir en Pologne. La diète de 1767/8, sous la pression de l'étranger, promulga l'égalité de droit presque totale pour les dissidents. Dans les années suivantes, cette question perdit de son acuité. Les comités „de bon ordre“, établis dans certaines villes après le premier partage, tâchèrent d'introduire l'égalité des droits pour les marchands et les artisans dissidents. Ce fut, cette fois-ci, hors de toute pression étrangère.

CELINA BOBIŃSKA

#### S T A S Z I C E T R A D I S T C H E V

Cette étude a pour but de démontrer les traits caractéristiques communs et originaux de la pensée progressiste russe et polonaise, à la fin du XVIII-me siècle, par l'exemple de deux penseurs remarquables dont l'activité fut parallèle — Stanislas Staszic et Alexandre Radistchev. Certaines de leurs conceptions furent convergentes, mais ce n'est pas à cause du fait, que les deux penseurs subissaient les mêmes influences, celles des „lumières“ de l'Europe Occidentale. Leurs conceptions et leurs vues furent la résultante des conditions sociales, économiques et politiques qui régnaient dans leurs patries. Les formes des rapports de production et celles de l'oppression féodale que représentait le système du servage étaient caractéristiques pour le régime agraire de l'Europe Orientale, en premier lieu pour la Russie et la Pologne. Il y eut toute une série d'autres particularités co-existantes dans la situation des deux pays, qui subsaisaient de façon parallèle la décomposition des rapports féodaux. Les recherches historiques en Pologne ne se sont, jusqu'à présent, jamais orientées vers Radistchev, ce qui provient de la direction de ces recherches dans le domaine de la culture, de leur liberté, et du fait qu'elles prenaient pour appui exclusivement l'étude des „influences“.

Staszic et Radistchev sont communément considérés être des physiocrates; toutefois, leur attitude, à tous deux, vis à vis des problèmes sociaux essentiels est souvent consciemment différente de celle, que l'on rencontre dans la physiocratie classique. Ainsi, ils sont tous deux partisans de la petite propriété agraire des paysans, et non des grands domaines, comme c'est le cas